

Głos Nauczycielski

ORGAN MINISTERSTWA OŚWIATY
I ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 13

WARSZAWA, 28 MARCA 1954 R.

CENA 30 GR

II Zjazd PZPR wytyczył nam drogę

W dniu 17 marca br. zakończył obrady II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Zjazd podsumował osiągnięcia naszego narodu w realizacji Planu 6-letniego, potwierdzając słuszność linii politycznej Partii, potwierdzając słuszność drogi, po której Partia prowadzi naród, drogi umacniania siły i niezawisłości naszego narodu, drogi szybszego podniesienia dobrobytu i kultury mas pracujących. Zjazd wysunął wielkie ogólnonarodowe zadanie przyspieszenia wzrostu stopy życiowej mas pracujących miast i wsi.

Zjazd wskazał, że osiągnięcie tych celów jest realne i możliwe. Uchwalił Zjazd, przemówienie Towarzysza Bieruta, które Zjazd uznał za wytyczną działania Partii, ustalając konkretne środki i sposoby wykonania tego wielkiego zadania.

Zjazd wskazał, że główną sprawą w walce o szybsze podnoszenie stopy życiowej mas pracujących jest podniesienie rolnictwa, jest wzmocnienie i pogłębienie sojuszu robotniczo-chłopskiego. Walkę o wzrost produkcji rolniczej, o likwidację dysproporcji między rozwojem rolnictwa i rozwojem przemysłu Zjazd proklamował jako ogólnonarodową sprawę, od której rozstrzygnięcia zależał będzie tempo wzrostu stopy życiowej mas pracujących.

Zjazd wezwał wszystkich członków Partii, masy pracujące całego kraju do walki o urzeczywistnienie tych porządkujących i zrozumiałych dla każdego człowieka pracy zadań.

W tej wielkiej ofensywie weźmie oczywiście udział wielka armia nauczycieli i wychowawców, weźmie udział szkoła — ważny czynnik naszego życia społecznego.

Towarzysz Bierut w referacie sprawozdawczym KC mówił o poważnych osiągnięciach w dziedzinie oświaty i szkolnictwa Polski Ludowej podkreślając, że są one w znacznej części zasługą naszego nauczycielstwa. Równocześnie wskazał na braki, stwierdzając, że wyniki wychowawcze naszego szkolnictwa nie są jeszcze zadowalające i że poziom pracy dydaktycznej winien być podniesiony.

Wskazania Towarzysza Bieruta stanowią dla nas wytyczną działania, określając program naszej pracy na najbliższy okres.

Mamy niewątpliwie bardzo poważne osiągnięcia organizacyjne we wszystkich dziedzinach pracy oświatowej, widoczne i wyraźne są postępy w dziedzinie wychowania młodego pokolenia, robimy poważne wysiłki dla poprawy wyników nauczania. Musimy jednak stwierdzić, że nasze dotychczasowe sukcesy i osiągnięcia nie są wystarczające ani do środków i możliwości, jakie stworzyła dla rozwoju oświaty i szkolnictwa Partia i Rząd, ani też nie odpowiadają nieustannie rosnącym potrzebom społeczeństwa i zadaniom, jakie przed nami stoją.

Nasze wysiłki winny iść w trzech kierunkach. Po pierwsze: w kierunku pełnego i trwałego przyswajania przez uczniów materiału nauczania. Po drugie: wysiłki nasze winny zmierzać ku temu, aby nauczyciel młodzież samodzielną w myśleniu, aby wiadomości nie były przyswajane formalnie i werbalnie, ale by stanowiły grunt, na którym rozwijać się będzie samodzielne, aktywne myślenie ucznia. Po trzecie: chodzi o to, aby wiadomości o świecie, przyrodzie, społeczeństwie, jakie uczeń przyswaja sobie w procesie nauczania, stanowiły podstawę dla kształtowania w jego świadomości naukowego poglądu na świat, jego postawy politycznej, aby były czynnikiem kształtowania w nim moralności socjalistycznej.

Chodzi o to, aby proces nauczania był równocześnie w pełni procesem wychowania, aby w rezultacie przygotowywał do życia, pracy i walki nowego czło-

Witold Jarosiński
Minister Oświaty

wieka, który będzie aktywnym i świadomym działaczem rozwoju społecznego.

Jest to zadanie, które tym lepiej i szybciej wykonamy, im szybciej będziemy sami opanowywać wiedzę, naukę, im gruntowniej będą nasze własne wiadomości, im bardziej twórczo będziemy przyswajali sobie i stosować w praktycznej działalności zasady marksizmu-leninizmu, im bardziej bogacić będziemy nasze życie kulturalne.

Tym lepiej i tym szybciej wykonamy to zadanie, im lepiej i szybciej, im skuteczniej przezwyciężać będziemy w teorii i w praktyce obciążenia i pozostałości idealistycznego poglądu na świat, nacjonalizmu i kosmopolityzmu, drobnomieszczańskości i kulackiej moralności, im szybciej wyzwolimy się z naliwów i pozostałości burżuazyjnej pedagogiki.

Tym lepiej i szybciej podnieśliśmy pracę szkoły, im szybciej otrząśniemy się z sekciarskich wypaczeń, z wulgaryzacji i jednostronnego, ciasnego socjologizmu, sztucznej aktualizacji, schematyzmu, jeśli puste slogany i martwe formuły zastąpimy żywą, twórczą i konkretną treścią.

Do wypełnienia tych zadań jest potrzebne dwustronne działanie: od góry, ze strony władz oświatowych, Ministerstwa Oświaty — i od dołu ze strony samego nauczycielstwa.

Zadaniem Ministerstwa i terenowych władz oświatowych będzie stworzyć warunki do wykonania tych zadań, a więc ulepszyć programy i podręczniki, poprawić system kształcenia i doskonalenia kadr, stworzyć szersze możliwości szybkiego uzupełnienia kwalifikacji nauczycieli niewykwalifikowanych, rozwinąć działalność naukowo-wydawniczą, poprawić warunki pracy i bytu nauczycielstwa.

Na spotkanie tej działalności Ministerstwa wyjść powinna w szerokim zakresie inicjatywa samych nauczycieli, która tak pięknie rozwijać się zaczyna w ruchu racjonalizatorów i nowatorów w sporządzaniu pomocy naukowych, w odczytach pedagogicznych, w rozwijaniu nowych form działalności kulturalno-oświatowej w środowisku.

Chodzi o to, aby ten wielokierunkowy ruch obejmował coraz większe rzesze nauczycieli i stał się twórczym ruchem masowym; tylko bowiem szeroki i masowy ruch nauczycielstwa, zmierzający świadomie do doskonalenia swej pracy może stworzyć sprzyjające warunki do rozwoju teorii pedagogicznej, doskonalenia i ulepszenia praktyki, do wzmocnienia podstawy ideowej i dojrzenia politycznego nauczyciela.

Szczególną uwagę winniśmy zwrócić na szkołę wiejską. Wzrost produkcji rolnej, przejście na nowe formy gospodarowania, wprowadzenie techniki, oparcie się na nauce, możliwe jest bowiem tylko w oparciu o podniesienie poziomu kulturalnego wsi. Tu zaś szkoła odgrywa decydującą rolę.

Polska Ludowa zlikwidowała różnice, jakie istniały między szkołą w mieście i na wsi za czasów rządów kapitalistów i obszarników.

Mamy jednolitą szkołę w mieście i na wsi, opartą na tych samych programach i wymaganiach. Podobne drogi i podobne perspektywy otwierają się przed młodzieżą miejską i wiejską.

W obecnym okresie stoją jednak przed szkołą wiejską specyficzne zadania. Nie możemy przynikać oczu na fakt, że wiele szkół wiejskich ma niższe rezultaty pracy niż szkoły w mieście, że większa jest drugoroczność, poważny jest jeszcze odsiew dzieci ze szkół przed ukończeniem siedmiu klas, werbalizm jest

poważnym obciążeniem, znaczna część nauczycieli wiejskich nie zdobyła jeszcze pełnych kwalifikacji zawodowych, wyposażenie i baza materialna tych szkół, często niezadowalająca, nie odpowiada coraz wyższym wymaganiom.

Wszystko to wymaga poprawy. Znaczna część naszych ogólnych wniosków zmierza właśnie do poprawy stanu rzeczy na wsi. Ale obok tych ogólnych, generalnych wniosków trzeba wyciągnąć jeszcze szereg dodatkowych.

Szkoła wiejska w znacznie większym niż dotychczas stopniu winna budzić zainteresowanie i zamyślenie do pracy w rolnictwie, winna wdrażać młodzież do pracy na wsi, kształtować nawyki i umiejętności do pracy na wsi.

W związku z tym staje zagadnienie takiego ukierunkowania nauczania w szkole wiejskiej, aby stała się ona jak najbardziej skutecznym czynnikiem wypełniania ogólnonarodowych zadań w tej dziedzinie. Dotyczy to nauczania wszystkich przedmiotów, ale w szczególności nauczania biologii, fizyki i chemii. Dla tego ważną rzeczą jest sprawa przygotowania nauczycieli tych przedmiotów i ich doskonalenie. Nie może to zagadnienie uciec uwagi Wydziałów Oświaty, Ośrodków Doskonalenia Kadr jak i samych nauczycieli.

W ostrzejszej niż dotychczas formie staje przed nami konieczność stworzenia przy każdej bez wyjątku szkole wiejskiej działki szkolnej oraz różnego rodzaju kolektoryzacji, zapożyczających młodzież z maszynami rolniczymi i zasadami, na których opiera się ich budowa.

Wszystkie te środki winny służyć nie tylko sprawie wychowania i przygotowania samej młodzieży do pracy w rolnictwie. Winny one stać się już dzisiaj środkiem pomocy dla wsi, służyć winny wdrażaniu chłopów pracujących do stosowania nowych form uprawy i hodowli. Szkoła i nauczyciel powinni stać się propagatorami postępu rolniczego na wsi, propagatorami nowych form gospodarowania, przebudowy struktury wsi.

Wymaga to specjalnej pomocy ze strony Ministerstwa Oświaty jak i Ministerstwa Rolnictwa, specjalnej literatury i pomocy fachowców.

Szkoła może oddać wielkie usługi sprawie podnoszenia produkcji rolnej. Już dzisiaj trzeba te zadania widzieć. Cały kraj stoi w obliczu kampanii siewnej, niezmienne dla nas ważne. W zależności od szybkiego, sprawnego i dobrze przeprowadzonego siewu kształtować się będą urodzaje, od niego w znacznym stopniu zależał będzie, czy kraj otrzyma dostateczną ilość produktów rolnych, zależał będzie przyspieszenie tempa wzrostu stopy życiowej.

W tegorocznej kampanii siewnej nauczyciele i młodzież szkolna niewątpliwie wniosą duży wkład oddziaływając na środowisko, propagując lepsze formy uprawy, nawożenia, orki, siewu, stosowanie mechanizacji.

Jesteśmy dopiero u progu realizacji tych wielkich zadań, które podejmuje cały naród.

Do wysiłków nad podnoszeniem jakości pracy szkoły i pogłębianiem jej oddziaływania na środowisko a w szczególności na poziom kultury rolnej włączyły się już tysiące nauczycieli. Wielu spośród nich ma już w tej dziedzinie widoczny dorobek. Dziś trzeba temu ruchowi nadać więcej świadomości, systematyczności i planowości. Kształtować tę świadomość, budzić twórczą inicjatywę, podnosić organizację i metody pracy, coraz lepiej uczyć i wychowywać młodzież, realizować wraz z nią ogólnonarodowe zadania — oto kierunek pracy wskazany każdej szkole i każdemu nauczycielowi Polski Ludowej przez II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Światowy Tydzień Młodzieży



W dniach 21—28 marca obchodzony był Światowy Tydzień Młodzieży jako manifestacja sił pokoju.

Tegoroczny Światowy Tydzień Młodzieży rozpoczyna wielką akcję zainicjowaną przez Światową Federację Młodzieży Demokratycznej pod hasłem: Przez wzajemne poznanie się do przyjaźni. Wyrazem nowych uczuć ożywiających młodzież jest zorganizowane przez ZMP „Spotkanie Przyjaźni” młodzieży polskiej, czechosłowackiej i niemieckiej odbywające się w Jeleniej Górze.

Hanna Śuida

Warszawa

Uważnie przestudiowałam materiały II Zjazdu

Z napięciem śledziłam przebieg II Zjazdu. Sprawy rozstrzygane tam zdecydowanie przeciw dalszej drodze Polski, o drodze każdego z nas, o nowych zadaniach i nowych perspektywach rozwoju naszego kraju. Z uchem II Zjazdu chciałam wynioskować, jakie zadanie Partia stawiać będzie przed nami, przed nauczycielstwem.

Szczególnie wiele do myślenia dał mi statut Partii, a zwłaszcza ustęp określający obowiązki członka Partii. Widzę w tym drogowskaz dla naszej dalszej pracy, zmierzającej do realizowania socjalistycznego ideału wychowawczego.

Statut zaskakuje swą prostotą, a mówi o sprawach trudnych i wielkich. Człowieka socjalizmu ma cechować mistwo nowego typu. Musi on być bezwzględny w walce o słuszną sprawę, nieustępliwy w walce ze złem wszędzie, gdzie je napotka. Niezależnie od tego, kto to zło szerzy: zwierzchnik, podwładny, wróg czy przyjaciel. Stąd rodzi się nowe pojęcie przyjaźni. Nie ten jest przyjaciele, z kim łączą dawne wspomnienia czy więzy uczuciowe, lecz ten, kto walczy o tę samą sprawę. Przejawem przyjaźni nie jest więc ukrywanie i osłanianie przyjaciela przed konsekwencjami, lecz wskazanie mu jego błędów i pomoc w ich naprawie.

Nowy człowiek, to człowiek absolutnie szczerzy i uczciwy, szczerzy nie tylko wobec innych ale i wobec siebie samego. Nie wolno mu upajać się tym, co osiągnął. Musi widzieć i pokonywać własne błędy, musi ciągle iść naprzód.

Jest to wreszcie człowiek, którego postawa wypływa z gruntownej znajomości marksizmu-leninizmu, z nauki, że świadomości drogi świata, swego miejsca i swoich zadań w ludzkim społeczeństwie.

Takiego człowieka my mamy wychowywać w szkole. Robiliśmy już wysiłki na tej drodze — to prawda. Wdrażaliśmy w uczniów szacunek do społecznej własności, uczyniliśmy nowego rozumienia koleżeństwa, nowego stosunku do pracy. Lecz wyraźnie skryzystalizowanie wzoru człowieka socjalizmu, jakie znalazłam w statucie Partii, pomoże nam w walce o nową moralność.

Dotychczasowe metody wychowawcze — moje własne na przykład — nie były w

pełni zadowalające. Rezultatem naszych błędów jest to, że uczniowie, nawet z tempowcy, mają często werbalny stosunek do wskazań marksizmu - leninizmu. Uczeń często wygłasza pewne poglądy, ale nie wiąże ich ze swoim osobistym życiem. Są to dla niego jakieś wielkie, ale poza-osobiste sprawy. Jednym z ważnych zadań wychowawczych jest właśnie nauczyć uczniów tego, powiadam. Trzeba doprowadzić ich do tego, by umieli wyciągnąć z teorii wnioski dla swego postępowania.

Takie myśli nasunęły mi się, gdy czytałam statut Partii. Partia postawiła przed całym narodem wielkie zadania, a do spełnienia tych zadań trzeba wartościowych i mocnych ludzi. Wiem o tym, że wymagać to będzie od mnie większego nakładu pracy. Postanowiłam zwrócić także baczniejszą uwagę na postępowanie własne, od nas bowiem uczy się młodzież wielu rzeczy. Surowe, krytyczne spojrzenie na siebie, rewizja własnego postępowania jest koniecznym warunkiem podniesienia poziomu naszej pracy wychowawczej. Muszę także nawiązać jeszcze bliżej, bardziej osobisty kontakt z młodzieżą. Nauczyciel „za katedry” nigdy nie będzie mógł osiągnąć tak wielkiego wpływu, by wyrobić w młodzieży nowe pojęcia moralne. Postanowiłam więc od dziś przebywać więcej z młodzieżą w czasie jej rozrywek, przysłuchiwać się rozmowom i zabierać głos w dyskusjach uczniowskich, pomagać jej w rozwiązywaniu trudności, wpatliwosci i wahań.

Nie należę do Partii. Ale II Zjazd dał mi wiele do przemyślenia, wiele spraw rozjaśnił, do wielu wysiłków zobowiązał.

Uwaga kandydaci na pedagogikę

WAŻNE DLA ABSOLWENTÓW SZKÓŁ ŚREDNICH

Dziękuję Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego zawiadania, że absolwenci zainteresowani w wyborze wyższych studiów mogą się zgłaszać na studia pedagogiczne i psychologiczne, które są zorganizowane wyłącznie przez Uniwersytecie Warszawskim.

Studia są pięcioletnie, obejmują szeroki zakres nauk teoretycznych i zajęć praktycznych oraz specjalizację poboczną (dodatkowy przedmiot nauczania).

Kandydatom zapewnia się stypendia i miejsca w domach akademickich. Po otrzymaniu stopnia magistra, absolwenci Wydziału Pedagogicznego mogą obejmować stanowiska nauczycieli liceów pedagogicznych, ogólnokształcących i zawodowych oraz nauczycieli Wyższych Szkół Nauczycielskich. Niezależnie od powyższego magistrowi pedagogiki lub psychologii będą mogli być zatrudnieni jako pracownicy nauki przy katedrach uniwersyteckich, instytutach naukowych, w administracji szkolnej itp.

Zgłoszenia na pozostałe wolne miejsca należy jak najszybciej kierować poprzez właściwe komisje rekrutacyjne do Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego — Warszawa, Krakowskie Przedmieście 26/28.

WAŻNE DLA NAUCZYCIELI

Ministerstwo Oświaty poinformowało nas, że udzieli płatnych urlopów czynnym nauczycielom, którzy podejmą studia pedagogiczne drugiego stopnia na Uniwersytecie Warszawskim w roku szkolnym 1954/55.

O przyjęcie na wymienione studia mogą ubiegać się tylko ci spośród nauczycieli, którzy:

- 1) Wykazują się wysokim poziomem ideowo-politycznym i aktywną postawą społeczną, osiągając dobre wyniki w pracy zawodowej oraz wykazując wyraźne uzdolnienia i zainteresowania naukowe;
- 2) posiadają co najmniej 3 lata pracy nauczycielskiej;
- 3) mają ukończone studia wyższe pierwszego stopnia, Wyższą Szkołę Pedagogiczną, b. Instytut Pedagogiczny lub inne równorzędne wykształcenie;
- 4) nie przekroczyli 40 lat życia (w uzasadnionych przypadkach są możliwe odchylenia od tej granicy).

Podania o przyjęcie na studia należy przysyłać do Ministerstwa drogą służbową.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Oświaty

Prezes Rady Ministrów mianował ob. Jerzego Michałowskiego podsekretarzem stanu w Min. Oświaty.

Z pomocą nauczycielom wiejskim



Studenci Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Łodzi przekazali w dniu 6 bm. czterem wiejskim liceom województwa łódzkiego wykonane przez siebie pomoce naukowe wartości około 40 000 zł. (Na zdjęciu fragment wystawy).



W szkole podstawowej w Czempiniu (pow. Kościan) zorganizowano praktyczny kurs dla nauczycieli fizyki i chemii. Kurs ten zorganizowano w ramach realizacji uchwały konferencji sierpniowej, przede wszystkim dla nauczycieli okolicznych wsi.

Antoni Paszek

Mazańcowice, pow. Bielsko-Biała

Pomożemy jeszcze wydatniej naszej spółdzielni produkcyjnej

W referatach wygłoszonych na II Zjeździe Partii oraz w głosach dyskusyjnych znaleźliśmy mocne argumenty, że słuszną jest nasza droga do przebudowy wsi. Dotychczasowe osiągnięcia oraz cele nakreślone przez II Zjazd zmobilizowały nas, nauczycieli, do jeszcze bardziej wytyczonej pracy w szkole i w środowisku.

Cała nasza szóstka ucząca w Mazańcowicach, jest ściśle związana ze swą wsią. Jest to zrozumiałe, gdyż każdy z nas bądź jest rodem z tej czy okolicznej wsi, bądź też pracuje tu od wielu lat. Nie zasklepimy się tylko w pracy szkolnej, lecz aktywnie uczestniczymy we wszystkich zachodzących u nas przemianach i w działalności naszych wiejskich organizacji. Trzech nauczycieli należy do gromadzkiej Podstawowej Organizacji Partyjnej. Dwóch spośród nas, mających małe gospodarstwa rolne, przystąpiło do spółdzielni produkcyjnej, co obok konsekwentnie prowadzonej przez nas pracy uświadamiającej, miało duży wpływ na podwojenie liczby członków spółdzielni w ciągu minionego roku.

Każdy z nas pełni jakąś funkcję społeczną we wsi: jeden jest zastępcą sołtysa, drugi skarbnikiem spółdzielni, trzeci przewodniczącym komisji rewizyjnej. Prowadzimy szkolenie ideologiczne w ramach tujejszej POP, a także wykłady — zwłaszcza o tematyce agrobiologicznej — na zlecenie TWP i Wszechnicy Radiowej.

W okresie wykopków i omłotów szkoła tujejsza zorganizowała Złobek dla dzieci matek pracujących w spółdzielni, co wybitnie przyczyniło się do przyspieszenia wykonania prac.

Jeżeli tyle mówię o działalności społecznej nauczyciela, to nie znaczy, że zapominamy o naszej głównej pracy — o szkolnej. Wręcz przeciwnie: krzewimy czytelnictwo wśród dzieci, budzimy ich zainteresowania kulturalne, naukowe i społeczne. Poprzez dzieci trafiamy nierzadko do zadowolonych rodziców. Nasi harcerze ochotnie pomagali w pracach spółdzielni, np. dyżurowali w Złobku spółdzielczym, donosili śniadanie ludziom pracującym w polu, organizowali imprezy artystyczne dla spółdzielni.

Kiedy wczytujemy się pilnie w materiały zjazdowe, widzimy wyraźnie, jak wiele jest jeszcze do zrobienia, aby pogłębić naszą pracę zarówno w szkole, jak i w środowisku. Więcej musimy zadbać o naszą organizację harcerską i zajęcia pozalekcyjne, zwłaszcza o prowadzenie z dziećmi właściwych zajęć z zakresu agrobiologii i agrotechniki. Nie usypia nas stosunkowo niewysoki procent (11,8) uczniów z ocenami niedostatecznymi w I półroczu, sądzimy, że szkoła nasza może i powinna osiągnąć lepsze wyniki.

Pracę uświadamiającą w środowisku musimy również uczynić bardziej plano-

Stanisław Plewiński

Bodzentyn, pow. Kielce

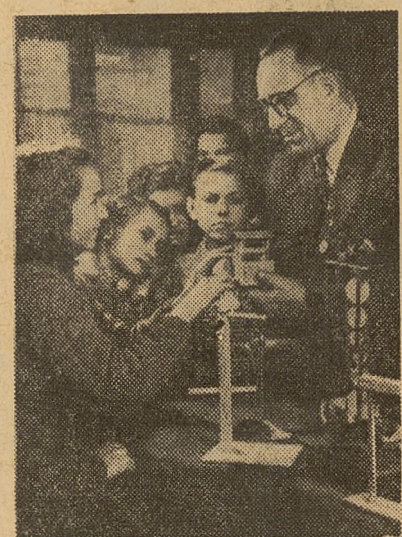
Będziemy realizować wytyczne II Zjazdu PZPR

Już sama zapowiedź II Zjazdu PZPR zmobilizowała grono naszej szkoły do bardziej wytyczonej pracy zarówno w szkole jak i w środowisku. Przejawilo się to na zebraniach aktywów klasowych, organizacji szkolnych, posiedzeniach rad pedagogicznych itp. Sale, korytarze, kąciki Kola Przyjaciół ZSRR zapelnily się hasłami, portretami naszych przywódców partyjnych, fotografiami delegatów na II Zjazd i ich życiorysami. Trzeba było widzieć naszą młodzież na lekcjach nauki o Konstytucji, jak żywo i z jakim zainteresowaniem opowiadała o samym przebiegu II Zjazdu. Było to dla nas dużą radością i zapłatą za trudy ponoszone przez wychowanie i nauczanie dzieci. Młodzież bowiem zdaje sobie dobrze sprawę, że wszystkie poczynania i działania Partii zdążają do wielkiej sprawy — do stałego podnoszenia stopy życiowej mas pracujących w wyniku twórczej, pokojowej pracy. A tę świadomość u młodzieży wyrabia nauczyciel.

Nauczycielstwo naszej szkoły zdaje so-

U naszych przyjaciół

W jednej ze szkół Budapesztu



Podobnie jak w szkołach polskich, tak też w wielu szkołach węgierskich czynne są liczne kółka zainteresowań. Kółka te pod kierunkiem nauczycieli prowadzą ciekawe zajęcia, między innymi wytworzą także we własnym zakresie pomoce naukowe. Uczennice Szkoły Podstawowej w Budapeszcie przy ulicy Vörösmarty w ramach kółka fizycznego wytworzyły szereg pomocy naukowych. Co więcej, nawiązały one bliski kontakt z przodownikami pracy Fabryki Maszyn „MAVAG”, kołalem, odznaczonym nagrodą im. Kossutha — Sandorem Szőczi. Spotkania z nim były tym większą atrakcją, że w podręcznikach szkolnych dzieci czytają opowiadania o nim i o jego osiągnięciach. Laureat nagrody im. Kossutha, Sandor Szőczi, z wielkim zainteresowaniem zapoznaje się z przyrządami wykonanymi przez dzieci, wnosząc często projekty usprawnień i ulepszeń. (ps)

W 950 wiejskich szkołach dla dorosłych rozpoczęły się egzaminy

Praca oświatowa z dorosłymi na wsi przybiera zwykle na sile w okresie jesieni i zimy. Latem ulega ona zahamowaniu wskutek intensywnych prac rolnych. W chwili obecnej wszystkie placówki oświaty dorosłych na wsi przygotowują się do zakończenia pracy. W 950 szkołach rozpoczęły się już egzaminy promocyjne i ukończenia szkoły.

Prócz tego ponad 5 tysięcy zespołów przygotowuje się do sprawdzających kolokwium lub egzaminów eksternistycznych z zakresu programu szkoły podstawowej. Egzaminy przebiegają również na kursach dla analfabetów i w nauczaniu indywidualnym. Rozpoczęły się też kolokwia na kursach języka rosyjskiego.

Wydziały oświaty i powiatowy aktyw oświatowy powinien w tej chwili bacznie śledzić przebieg zakończenia pracy oświatowej i wyciągać odpowiednie wnioski do pracy na przyszły rok. Kierownicy placówek powinni pokazać, zwłaszcza w okresie „Dni Oświaty, Książki i Prasy”, społeczeństwu swój dorobek przez zorganizowanie publicznych dyskusji nad książką, uroczystości rodzenia świadectw i zaświadczeń oraz winni na zebraniach złożyć sprawozdania z osiągnięć w oświacie dorosłych.

Dorobek teoretycznej pracy oświatowej powinien być podsumowany i dokładnie

Zasadnicze podniesienie poziomu ekonomicznego wsi wiąże się bezpośrednio z równoczesnym rozszerzeniem i pogłębianiem rewolucji kulturalnej. W tej dziedzinie szczególnie wielkie zadania przypadają w udziale nam, nauczycielom.

Wzmocniona aktywność wykazał nauczyciel w okresie przed II Zjazdem PZPR. Liczne zobowiązania podejmowane przez masy nauczycielskie dla uczczenia II Zjazdu dotyczyły w wielu wypadkach pracy kulturalno - oświatowej na wsi. Z nadchodzących meldunków o ich realizacji wynika, że mamy już w tej dziedzinie niemało osiągnięć. Oto województwo stalnogradzkie może się dziś pochwycić szeroko rozbudowanym, kierowanym przez nauczycieli czytelnictwem indywidualnym i zespołowym wśród byłych analfabetów. Zainteresowanie książką pogłębiają wśród szerokiego mas konkursy czytelnicze, których propagatorami są w pierwszym rzędzie nauczyciele. Ile wysiłków musiała włożyć kol. Emilia Tutak, by w gminie Grotniki, pow. Busko zwerbować 130 chłopów do konkursu czytelniczego. Polem dla coraz większej działalności nauczycieli stają się świetlice wiejskie. Opiekę nad nimi sprawują często ogólni wsiowicze. I tak np. MOZ pow. Złotów otaczał stałą opieką 13 świetlic w PGR. MOZ w Dąbrowie, pow. Poznań, jest w stałym kontakcie ze świetlicami spółdzielni produkcyjnych w Dąbrowie i w Głuchowie. W Kąkolewie, pow. Leszno zorganizowano gromadzką zespół świetlicowy dzięki wydajnej pomocy kol. Ziembry, kierownicy kół miejscowej szkoły.

Nauczyciele biorą czynny udział w upowszechnianiu wiedzy rolniczej wygaszając odczyty, zakładając kółka mierzniarskie w gromadach (jak np. w Grzybowie i Kępkowie, pow. Września).

W pracy tej widzimy zarówno starszych, doświadczonych nauczycieli jak i młodych. Obecnie po II Zjeździe PZPR dla wszystkich nauczycieli stało się rzeczą jasną, że nie można zadowolić się dotychczasowymi osiągnięciami w pracy na wsi, że należy

Nauczyciele! BĄDŹCIE ORGANIZATORAMI ŻYCIA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

szukać nowych form pracy i podejmować więcej zadań na terenie wiejskim, aby jak najpełniej pomóc Partii i Rządowi w realizacji słusznych, mających na celu dobro ludzi pracy — wskazał II Zjazd PZPR. Wraz z robotnikami, inteligencją twórczą i techniczną, nauczycielstwo tworzy poważne ogniw w sojuszu robotniczo-chłopskim, przyczyniając się w dużym stopniu do przebudowy ekonomicznej i kulturalnej naszej wsi.

Koniecznym warunkiem wykonania zadań stojących przed polską wsią jest zapewnienie naszemu rolnictwu dostatecznej liczby i odpowiednio przygotowanej kadry pracowników. Aby zapewnić rolnictwu niezbędną ilość pracowników, trzeba koniecznie przełamać dość powszechną niechęć do pracy i życia we wsi, występującą u absolwentów różnych szkół wiejskich. Niechęć taką spotykamy także wśród absolwentów naszych liceów pedagogicznych, liceów dla wychowawczyń przedszkoli i wyższych szkół pedagogicznych. Tym cenniejsza była inicjatywa tych zetempowców z zakładów kształcenia nauczycieli, którzy w ochotniczym zaciągu zgłosili się do pracy na najbardziej wysuniętych placówkach szkolnych na wsi. Płknym przykładem tego jest zobowiązanie tegorocznych absolwentów Liceum Pedagogicznego w Tarnowskich Górach, którzy postanowili ochotniczo pójść do pracy nauczycielskiej na wieś. Zetempowcy z Liceum Pedagogicznego w Tarnowskich Górach na łamach „Sztandaru Młodych” ogłosili swe postanowienie dobrowolnej pracy na terenie wiejskim i wezwali absolwentów innych liceów pedagogicznych do pójścia w ich ślady.

Nie wątpliwy, że zetempowcy z innych zakładów kształcenia nauczycieli w Polsce odpowiadają na zamieszczonej w „Sztandarze Młodych” apel będą podejmowali analogiczne zobowiązania.

Szkola musi zwiększyć troskę o to, aby wieś nasza „nie wydłubiała się”, aby nie dopuszczać do żywiołowego ogalania jej

z młodych rąk do pracy, w wyniku masowej emigracji młodzi do przemysłu i miast. Trzeba więc zahamować nadmierny pęd młodzi wiejskiej do miast, zachęcać ją do pozostania i do pracy na wsi. Jest to wdrożenie zadania dla nauczyciela.

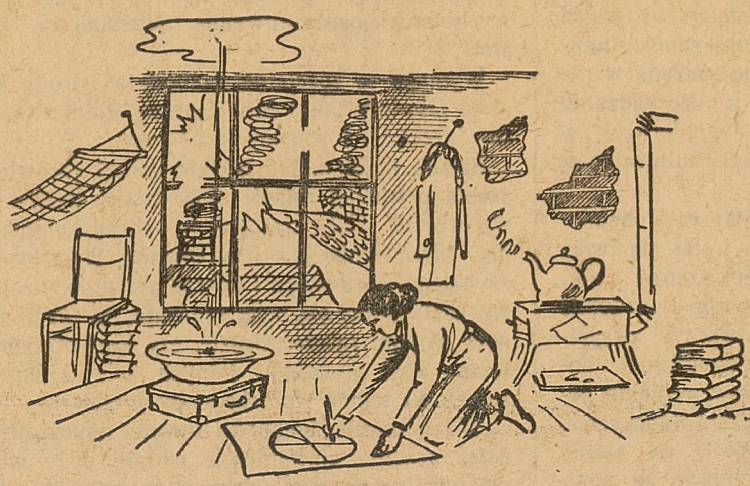
Jak to osiągnąć? Oczywiście, drogą jest jedna: tak wzbogacić i rozwinąć życie kulturalno - oświatowe wsi, szczególnie zaś życie młodzi wiejskiej, aby stało się ono atrakcyjne i pociągające, aby dawało możliwość rozwijania zainteresowań. Niejednokrotnie mieliśmy już okazję stwierdzić, że główne bojowe zadanie nauczyciela tkwi w szkole, w pracy wychowawczo - dydaktycznej z dziećmi. Nie znaczy to jednak, byśmy mieli zaniedbać patriotyczny obowiązek pracy w środowisku. Dlatego też cenna jest inicjatywa, z jaką na początku marca wystąpiła redakcja „Sztandaru Młodych” rzucając ze swych łamów hasło: „Nauczyciele! Bądźcie organizatorami życia młodzi wiejskiej”!

Apel rzuciły dwie nauczycielki ze śląskiej wsi Mikołeska — koleżanki W. Ogaza i B. Walnik. W apelu ich czytamy: „Obie pochodzimy ze wsi i wiemy, jak często młodzi wiejska narzeka na nudę życia na wsi, na brak rozrywek... To zjawisko pędu do ciekawszego życia jest zupełnie naturalne, bowiem ogromna rewolucja kulturalna, jaka dokonuje się w naszym kraju, obudziła w młodzi wiejskiej słusne dążenie do lepszego, ciekawszego, kulturalniejszego życia”.

Obie nauczycielki doszły także do wniosku, że takie życie powinno być zorganizowane dla młodzi na wsi, aby nie jej nie zachęcało do ucieczki ze wsi, aby nie potrzebowała szukać możliwości kulturalnego wyzicia się tylko w mieście. Podjęły szereg zobowiązań jak: zorganizowanie chóru i zespołu tanecznego, kół sportowego LZS, kół mierzniarskich itp.

Apel w pierwszym rzędzie podjęli młodzi nauczyciele - zetempowcy, pracujący na wsi. Nie wątpimy nie zabraknie w realizacji tej słusznej inicjatywy również nauczycieli starszych, których doświadczenie i wiedza o wsi może bardzo pomóc w organizowaniu życia młodzi wiejskiej. Udział w akcji zobowiązań zainicjowanej przez „Sztandar Młodych” ułatwi nauczycielom spełnienie roli ważnego ogniw łączącego klasę robotniczą z szerokimi masami chłopstwa, wzbogaci nasze środki cementowania i pogłębiania sojuszu robotniczo - chłopskiego.

Ad acta



Uprasza się Miejską Radę Narodową w Kuluskach o dołączenie niniejszego rysunku do jej sprawozdania z działalności na odcinku troski o warunki mieszkaniowe dla nauczycieli.

(Według rys. kol. Modesty Jeruzalskiej z Kuluszek).

Na szpaltach gazety dziecięcej



TYGODNIK „Świat Młodych” — pismo wydawane przez ZG ZMP dla młodzi wiejskiej i szkolnej — wychodzi od roku 1949. Ukazał się on na miejsce dwóch wychodzących poprzednio czasopism: „Świat Przógód” i „Na Tropie”. Specjalną cechą „Świata Młodych” jest to, że jest on gazetą dziecięcą — głównym informatorem i organizatorem życia uczniów szkół podstawowych.

Już w pierwszym numerze pisma redakcja w ten sposób określiła swoje zadania w stosunku do młodzi:

„Nowe pismo ma być Waszym doradcą i pomocnikiem, a ma ambicję stać się waszym przyjacielem... ma być drogowskazem pracy waszych zastępów i drużyn”.

Przegląd numerów wydanych od r. 1949 do 1953 pozwala stwierdzić, że redakcja poważnie potraktowała swoje zadania i stara się je z roku na rok lepiej wykonywać. Porównując z sobą treści poszczególnych roczników, widzimy, jaki postęp uczyniło pismo w kierunku zbliżenia się do czytelników i coraz wyszczególniejszego zaspokajania ich potrzeb. „Świat Młodych” z pisma dla młodzi, którym był w pierwszych latach swego istnienia, stał się coraz bardziej gazetą samej młodzi — trybunał harcerzy i wszystkich niezorganizowanych uczniów szkoły podstawowej, a nawet nauczycieli. Postęp ten widać szczególnie w dwu ostatnich rocznikach.

„Świat Młodych” otrzymuje od czytelników dziesiątki tysięcy listów, w których dzieci, a także nauczyciele szczerze omawiają swoje troski i wyniki pracy, szukają rady i pomocy, stawiają pismu zadanie — słowem, żywo z nim współpracują. Pytania dotyczą nieznanych im zagadnień z dziedziny życia politycznego, rady potrzebne są w konkretnych sprawach osobistych lub w rozwiązywaniu spraw organizacyjnych. Treść listów nie tylko mówi nam o bogatym życiu naszych uczniów, ale nadaje gazetce charakter żywy, dynamiczny. Takim sam charakter mają raporty „Świata Młodych”. Ich żywość i prostota najlepiej odpowiada potrzebom dzieci.

Dynamikę pisma potwierdza fakt, że jest ono organizatorem wielu imprez, ciekawych zbiorów, gier, zajęć pozalekcyjnych i konkursów. Wymienimy chociażby letni konkurs „Z piosenką po kraju” (1953 r.), który pobudził wiele drużyn do zorganizowania imprez turystyczno-krajoznawczo-spiewawczych, lub konkurs językowy (nr 4 z dnia 24.1.1954 r.), na który nadeszło 12000 odpowiedzi. Gazeta podsuwa projekty organizowania różnego rodzaju kółek, zajęć świetlicowych, prawie każdą sprawę ustawia w ten sposób, że pobudza swych czytelników do aktywnego działania. Staje się ona coraz bardziej szkołą działania.

Wśród różnorodnego materiału, który zawierają roczniki „Świata Młodych” widać wyraźnie trzy główne kierunki oddziaływania, które można ująć jako: 1) pomoc uczniowi w zdobywaniu wiedzy, 2) pomoc metodyczną drużynie harcerskiej w organizowaniu i prowadzeniu jej pracy, 3) kształtowanie świadomości politycznej i budzenie aktywności przez własne wszystkich czytelników do procesu budownictwa socjalistycznego, 4) walki o lepsze jutro naszego kraju i świata.

BUDZI ZAPAL DO NAUKI

ZAJMIJMY się materiałem słującym uczniowi jak pomoc w zdobywaniu wiedzy. „Świat Młodych” dąży do tego, by podnieść wyniki nauczania drogą wzbudzenia entuzjazmu dla nauki, udowodnienia, jaką wartość ma ona dla społeczeństwa, oraz pobudzenia zainteresowań dzieci przez pokazanie różnych dziedzin wiedzy od strony najbardziej interesującej. Obok tego pismo omawia konkretne sposoby i metody pracy ucznia. Materiały służące jako pomoc w tym zakresie są zawarte w różnych działach jak np. „Nauki, których się uczymy”, „Kądk tych, co chcą wiedzieć wszystko”, „Świat się zmienia”, „Nauka odkrywa prawdę”, „Nauka służy człowiekowi”, „Jak się uczyć na 4 i 5” itp.

Na szczególną uwagę zasługują treści takiego działu jak „Nauka odkrywa prawdę”. W dziale tym zamieszcza się artykuły, które w sposób niezwykle przystępny i prosty pokazują postęp i zwycięstwo prawdy naukowej. Dział ten ma wielkie znaczenie w kształtowaniu światopoglądu naukowego, podważa wstępcze przesady i przesady. Dział „W dawnych wiekach” podjął również energiczną walkę z ciemnotą i zabobonem. Umiejętnie i wnikliwie wskazuje drogę do prawdziwego poznania świata. (Dla przykładu: pogadanka o Koperniku i jego dziele, o pracy O. Lepiejszkiej itp.).

A więc „Świat Młodych” uczy swoich czytelników. Uczy jednak nie w sposób nudny i szablony, ale żywo i bezpośrednio. Pismo umie bowiem interesować i pokazać różnorodność zjawiska. Czy to będzie pogadanka prof. Cebratowicza (nr 2 z 1954 r.) o regulacji Wiatu, czy prof. Pieniążka o sadownictwie (nr 4 z 1954 r.) czy informacja o meteorologii, czy też inne artykuły o dalekich krajach, odkryciach, osiągnięciach nauki — wszystko to jest tak podane, że nie tylko zaspokaja ciekawość dziecka, ale pobudza jego fantazję i ukazuje wielkość wzniesienia się w przyszłości do wielkiego ruchu badań naukowych i prac technicznych.

Czasopismo postanowiło w bież. roku szkolnym walczyć o podniesienie wyników nauczania szczególnie w takich przedmiotach jak matematyka, fizyka i język polski. W dziale „Nauki, których się uczymy” w nrze 40 (4.X.53 r.) znajdujemy całą stronę poświęconą matematyce. W prosty, a jednak atrakcyjny sposób gazeta pokazuje potrzebę znajomości matematyki w różnych dziedzinach wiedzy ludzkiej nawet w naukach... humanistycznych. Na tej stronie znajdujemy również ciekawe zadania, informacje o pracy kółka matematycznego itp. Zresztą do sprawy zainteresowania czytelników mate-

matyką redakcja wraca jeszcze w innych numerach, pokazując ten niekiedy trudny dla dzieci przedmiot, jako bardzo zajmujący. Podobnie został ujęty dział fizyki w nrze 49 (6.XII.1953 r.).

Ażby zachęcić dzieci do zdobywania doświadczeń z języka polskiego redakcja zorganizowała konkurs językowy, stale mobilizuje do uczestnictwa w konkursie czytelników, podsuwa ciekawe formy pracy z książką. Najlepsi uczniowie dzieła swymi doświadczeniami ze zdobywania „4 i 5” z polskiego, przysyłają się do dawniejszych zajęć, wysuwają pomysły tablic ortograficznych i ciekawych gier z zakresu ortografii.

Do zainteresowania nauką służą też umiejętnie wybrane wyjątki z książek jak np. z powieści A. Gajdara „Szkoła” urywki pt. „Dwójka z geografii”, w którym sam bohater książki wskazuje praktyczne zastosowanie geografii w życiu i zachęca do ciekawych gier z tego przedmiotu (nr 42). W walce o wyniki nauczania służą również informacje o pracy kółek naukowych i technicznych, o pracy młodych mierzniarów, artykuły i pogadanki o postawie ucznia w szkole.

Busola wskazująca uczniom drogę do oen dobrego i bardzo dobrego jest plan dnia. Zagadnienie planu postawił „Świat Młodych” w nrze 37 (13.IX.53 r.) i w wielu późniejszych numerach do niego wraca. A wraca jakby mimochodem, nie narzucając niczego, ale wskazując konkretne przykłady, gdzie, komu i w jaki sposób pomógł plan dnia. Charakterystyczne jest to, że w dyskusji o planie dnia wypowiedzi się robotnik K. Zychliński, wiertacz z „Urusa” pokazując łączność między planem a produkcją. Plan dnia wskazuje uczniom, w jaki sposób znaleźć czas na pracę w domu, na odrobienie lekcji, czytanie książek i zabawy z kolegami. Co prawda, przykładowo podany plan w nrze 37 ma pewien brak — nie uwzględnił rozkładu zajęć w te dni, w których w szkole odbywają się jakieś zajęcia popołudniowe i w ogóle nie mówi o planie dnia dla uczniów uczących się w szkole po południu. Ale dzięki postawieniu zagadnienia zachęca czytelników do tworzenia samodzielnych planów indywidualnych. Sprawa planu tak zainteresowała dzieci, że redakcja otrzymała 70 przykładowych planów do oceny.

W każdym numerze zjawiają się działy przygotowujące uczniów do wyboru i kierunku kształcenia zawodowego. Są to działy: „Kim być”, „Te szkoły czekają na ciebie”, „Listy z drogi w przyszłość”. W tym ostatnim dziale zamieszczana jest korespondencja uczniów kształcących się w szkołach zawodowych różnego typu. Na podkreślenie zasługuje propaganda zawodów związanych z rolnictwem, tak ważną w naszej obecnej sytuacji gospodarczej.

POMAGA W PRACY HARCERSKIEJ

JAKO pismo harcerskie „Świat Młodych” stara się iść z pomocą młodocianym aktywistom pracy harcerskiej. Wska-

zuwki, jak pracować w drużynie i jak postępować, by być dobrym harcerzem podawane są głównie w postaci korespondencji. Działy: „W naszych drużynach, zastępach, ogniwach”, „Śladem czerwonej chusty”, „Pomocą radom harcerskim”, „Narada dobrej drużyny”, „Prawo harcerskie w życiu”, „Harcerz czuwa” oraz takie pozorne niezwiązane z pracą ście harcerską, a jednak dające mnóstwo materiału dla przeprowadzenia zbiorów zastępów, ogniw, zorganizowanie wędrowek — jak stały dział informacji krajoznawczych, ciekawe gry, wycieczki „cudów” (doświadczenia fizyczno-chemiczne), repertuar świetlicowy — zawierają konkretne przykłady organizacji pracy. Działy te, oparte głównie na korespondencji i żywym repertoarze, dają bez nudy omówień wskazówki, co i jak można zrobić, co zrobić już lub zamierzając zrobić innemu drużynie, jak zaplanować pracę. Co prawda, w tym planowaniu działalności harcerskiej jest w piśmie nieco za mało, a — jak mówi praktyka — to jest najtrudniejsza sprawa dla naszych drużyn.

Cechą charakterystyczną pracy pisma z drużynami harcerskimi jest stawianie przed dziećmi konkretnych problemów do rozwiązania. Redakcja powołuje nieustannie samych czytelników do wypowiedziania się, osiagając to, że „Świat Młodych” stał się pismem zmuszającym młodzi do samodzielnego myślenia.

KSZTAŁTUJE POSTAWĘ POLITYCZNĄ

ŚWIAT Młodych nie kładzie granicy między tym, czym żyją dzieci, a tym, co czynią dorośli. Przeciwnie. Z każdego numeru widać, jak silnie oba „światy” — młodych i dorosłych — są związane ze sobą, jak wiele mają wspólnych spraw, spośród których najważniejszą jest budownictwo socjalistycznego jutra naszego kraju. „Świat Młodych” wiąże dzieci z nurtem życia Polski Ludowej.

Z punktu widzenia pedagogiki socjalistycznej to wiązanie młodzi do udziału w sprawach dorosłego pokolenia jest wypełnieniem jednego z podstawowych postulatów wychowania. Jest to najlepsza droga do wyrobienia głębokiego patriotyzmu ludowego. Wszystkie działy i całość materiału jest przeniknięta troską o kształtowanie młodego bytwa — patriotę rozumiejącego zadania naszego narodu i pragnącego obywatelnie uczestniczyć w ich spełnieniu.

Taka postawa jest możliwa tylko dzięki należytemu uświadomieniu politycznemu. To uświadomienie — czasopismo prowadzi systematycznie w działy ich bohaterstwa, nad systematycznym wyrobieniem poczucia więzi z pionierami ZSR i krajów demokracji ludowej. Rozszerza się dzieła, tem i pogłębia świadomość, że wszyscy, którzy dają do lepszego jutra, stanowią jedną rodzinę, rodzinę silną, związaną wspólnymi celami.

Postawę polityczną swych czytelników kształtuje „Świat Młodych” przez stawia-

W sprawie „sporu o łacinę”

Żywy oddźwięk wśród nauczycieli wzbudził artykuł prof. M. Szulkina pt. „Spor o łacinę” (nr 8 „Głosu Nauczycielskiego” z dn. 21.II.54 r.). Wszyscy autorzy nadesłanych w tej sprawie listów do Redakcji, długoletni nauczyciele łaciny, stanowczo domagają się utrzymania tego przedmiotu w nowych programach szkolnych. Rzecz znamienna, że wszystkie wypowiedzi tych kolegów, którzy pracują w różnych zakątkach kraju, zawierają bardzo podobną argumentację w sprawie utrzymania łaciny w szkołach.

„Z wywodów artykułu prof. Szulkina — pisze kol. K. Nazarek z Michałowa, pow. Białystok — należało wnioskować, że autor jest za wyrugowaniem łaciny ze szkoły a w najlepszym wypadku za wprowadzeniem łaciny jako przedmiotu nadobowiązkowego. Według mego zdania „nadobowiązkowość” łaciny równałaby się całkowitemu wyeliminowaniu tego przedmiotu z ławy szkolnej. Czy jednak takie stanowisko byłoby słuszne? Czyż znajomość łaciny nie pogłębia znajomości języka ojczystego? Przecież w jęz. polskim mamy mnóstwo wyrazów wziętych z łaciny. Ucząc się gramatyki łacinskiej pogłębialiśmy również znajomość gramatyki polskiej. Nie wyobrażam sobie uniwersyteckich studiów historii literatury polskiej bez znajomości łaciny. Nasz pierwszy poeta, Jan Kochanowski, wiele utworów napisał po łacinie. Historię literatury, nie znając łaciny, w żadnym wypadku nie moglibyśmy zanalizować całością twórczości Kochanowskiego. Zresztą, pierwsze zabijki naszej literatury to teksty łacinskie.

Łacina nie jest językiem predestynowanym do służenia reakcji — jak sądził prof. Szulkin. Przeciwnie, łaciną możemy posłużyć się w walce o postęp i lepsze zrozumienie rzeczywistości”.

Podobnego zdania jest również kol. Fr. Laboch — Słomkowa z Elbląga. Piszemy o nim: „Pamiętajmy, że Lenin z zapalem uczył się nie tylko łaciny lecz także i greki. Twórcy naukowego socjalizmu — Marks i Engels, znawcy i wielbicielci starożytności, czy swojej wyjątkowej zdolności ścisłego i pięknego formułowania myśli nie czerpali z nauk klasycznych?”

Nasi korespondenci nie zgadzają się z przytoczonymi przez prof. Szulkina słowami, że „reakcyjne prądy w dziejach wychowania zawsze łaczły się z uprzywilejowaniem języków klasycznych i ograniczaniem zakresu wiedzy z przedmiotów matematyczno-przyrodniczych”. „Nieporozumienie, moim zdaniem — twierdzi kol. M. Stągowski z Radzyna Podlaskiego — polega na tym, że dziś nikt nie przedstawia nauczania łaciny nauczaniu przedmiotów przyrodniczych i matematycznych. Nikt nie stawia ograniczeń: albo łacina, albo nauki przyrodnicze, ponieważ wszystkie te dyscypliny harmonijnie współdziałają w systemie wykształcenia ogólnego, spełniając — każdy w swym zakresie i w swej specyfice — odpowiednią rolę tak pod względem naukowym jak i wychowawczym”.

„Nie można, moim zdaniem — pisze kol. W. Przyszowski z Mieleca, woj. Rzeszów — stać na stanowisku, że zwolennik uczenia w szkole łaciny, jest tym samym przeciwnikiem gruntownego opanowania przez młodzi przedmiotów matematyczno-przyrodniczych. Owszem, tak może było w XIX w., kiedy zwolennicy wykształcenia klasycznego chcieli dla języka łacinskiego stanowiska uprzywilejowanego, kosztem przedmiotów matematyczno-przyrodniczych. Dziś nikt nie mówi o uprzywilejowanym stanowisku łaciny, chodzi tylko

o zatrzymanie jej jako przedmiotu obowiązkowego w liceach ogólnokształcących, których zadaniem jest przede wszystkim przygotowanie młodzi na studia wyższe”.

Niepokój u kolegów z terenu budził również fakt, że istnieje poważny brak wykwalifikowanych nauczycieli nie tylko języka łacinskiego, ale w ogóle języków obcych. „Jeśli się wcześniej temu nie zaradzi — alarmuje kol. Przyszowski — to w niedługim czasie możemy się znaleźć w wielkiej trudności z powodu braku wykwalifikowanych specjalistów”.

Redakcja nie podziela poglądów naszych kolegów występujących w obronie nieetykalności łaciny, wychodzi jednak z założenia, że strzeżenie głosów nauczycieli „w sporze o łacinę” może być przydatne wszystkim kolegom, którzy przystąpili do konkursu na ułożenie planu nauczania dla szkoły ogólnokształcącej. Sprawa łaciny jest bowiem nadal sporna.

N. Z.

Nasz konkurs

Ostatnio otrzymaliśmy wiadomość, że w konkursie na opracowanie projektu nowego planu nauczania wezmą udział następujące zespoły:

Dwa zespoły z Kielec w składzie: kol. kol. Rajmund Ertel, Maria Kwałowa, Sylwester Kowalczyk, Józef Mroźkiewicz i Eugeniusz Pawłaga oraz kol. kol. Henryka Adamska, Konstanty Alchiewicz, Karolina Pajowska, Zofia Żakowa i Józef Zebrak.

Dwa zespoły z Ostrowa w składzie: kol. kol. Roman Pyć, Jan Rosłowski, Józef Salatowski, Jerzy Sefer, Stanisław Śniechowski oraz Władysław Jasiewicz, Leokadia Sawicka, Edward Szylko, Stanisław Wodyk, Maria Wójcik.

Cztery zespoły ze Stalngrodu, a mianowicie:

Zespół ze Szkoły Podstawowej nr 17 w składzie: kol. kol. G. Albińska, P. Miozga, L. Olech, M. Reicherowa, H. Szostok;

Zespół z III Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego w składzie: kol. kol. Stanisław Kasztelowiec, Tadeusz Lukomski, Władysław Strączek i Andrzej Tylek;

Zespół z IV Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego w składzie: kol. kol. Aniela Gralakowa, Zofia Sikora, Irena Słósarz, Talowa-Urbanova i Maria Zabawa;

Zespół MODKO pod kierownictwem kol. Haliny Kuczyńskiej.

Zespół z Mazanowic (woj. stalnogradzkie) w składzie: kol. kol. Stanisław Dutka, Franciszek Lorenc, Antoni Paszek, Albin Rajda.

Zespół z Gorzowa Wlkp. w składzie: kol. kol. Stanisław Filipczak, Ryszard Gromiec, Karol Herma, Tadeusz Kossak, Jan Kośmider.

Zespoły we Wrocławiu: Z Wrocławia zgłoszono ostatnio 5 zespołów z następującymi placówkami: Liceum Ogólnokształcące Nr I TPD, III Państwowe Liceum Ogólnokształcące, V Państwowe Liceum Ogólnokształcące, WODKO, PWSP.

Można i w pojedynkę

Kol. Józef Syska, nauczyciel Liceum Pedagogicznego w Sosnowcu zgłosił, iż projekt nowego planu nauczania 11-letniej szkoły ogólnokształcącej opracuje sam.

związane z domem rodzinnym. Na ten dom „Świat Młodych” niewiele zwraca uwagi. Owszem, jest tu i gdzieś w korespondencji wypowiedź, że ognio pomógł kolede, którego ojciec nie może pracować, w wykonaniu robót gospodarskich w domu, i obrazek przedstawiający ojca, który nie chce się zgodzić na wstąpienie syna do drużyny harcerskiej. I to wszystko. A ustosunkowanie się harcerzy i uczniów do domu, rodziców i rodu jest — to bardzo istotne sprawy i trudno je pomijać milczeniem. Ciekawe nieraz konflikty i dzieci na te niezgodności wychowania szkoły i domu domagają się pomocy „Świata Młodych”.

Rozszerzenia domaga się także dział informacji o ważnych zdarzeniach w polityce międzynarodowej i urobień naszej młodzi w argumenty służące jako broń przeciw szepcanej propagandzie, przeciw plotce, przeciw temu, co na wsi mówi się o spółdzielniach produkcyjnych, PGR itp. Dzieci często spotykają się bezpodstawnie z tego rodzaju wroga propagandą i „Świat Młodych” obok mądrej i celowo pomyślanej długofalowej pracy powinien wzmocnić (istniejąc, ale słabo zaznaczony) dział informacji bieżącej, podający materiał młodocianym propagandystom.

Należałoby również pomyśleć o wzbogaceniu szaty graficznej pisma. Szablony i schematyczne ilustracje nie przemawiają do wyobraźni dzieci. Z tym wiąże się brak wprowadzania dzieci w zagadnienia sztuki i w ogóle wychowania odbiorcy dzieł sztuki plastycznej.

Strona językowa — na ogół poprawna — mogłaby jednak być jeszcze staranniejsza. Należałoby unikać niektórych zwrotów i terminów (jak np. spotkany w informacji politycznej wyraz „wyszanżować”).

Słabą stroną pisma jest brak utworów literackich przedstawiających życie i pracę harcerzy w drużynach wiejskich. Dział literacki — poza tłumaczeniami z literatury radzieckiej, z których nie wszystkie, niestety, mają walory artystyczne — nie ma prawie utworów beletrystycznych, oryginalnych. A szkoda — bo jest to niezbędne w młodziowym czasopiśmie. Jedno opowiadanie W. Żółkiewskiej pt. „Zaraza” jest, niestety, dość słabe, przedstawia sytuację wyjątkową i — jeżeli idzie o udział dzieci — nieprawdopodobną. Należałoby zmobilizować wybitnych pisarzy do pisania dobrych szkiców na te tematy, jak również na tematy szkolne.

Mimo tych braków atmosfera pisma, bogactwo poruszanych w nim zagadnień, różnorodność zamieszczonych artykułów, powściągnięta mądra myśl polityczna i pedagogiczna w jedną całość czynią z „Świata Młodych” szkołę wychowania politycznego dla młodzi, a dla nauczycieli, przodowników drużyn i aktywistów ZMP doskonały oręż w pracy wychowawczej. „Świat Młodych” — przy umiejętnym wykorzystaniu — może stać się szczególnie skuteczną pomocą dla nauczycieli szkół podstawowych we właściwym ukierunkowaniu i uatrakcyjnieniu pracy wychowawczej z dziećmi.

L. BARSZCZEWSKA

Ile bych wiedziol — gdybych od dziecka czytol

(fragment Odczytu Pedagogicznego — II nagroda)

W okresie od 1949 do 1952 roku wysiłem szerokiego aktywności społecznej zlikwidowałem na terenie Sosnowca analafabetyzm jako zjawisko masowe. W wyniku trzech lat wyjątkowej i ofiarnej pracy nauczycielskiej, młodzieży, członków Związku Młodzieży Polskiej i Ligi Kobiet Związku Zawodowców — nauczyłem czytać i pisać 2400 osób.

Staneliśmy wtedy przed problemem, jak ugruntować i utrwalic u tej reszty ludzi zdobytą umiejętność czytania i pisanja, jak zabezpieczyć ich przed powrotnym analafabetyzmem. Próbowałem skierować ich do biblioteki miejskiej, aby stamtąd wypożyczali książki i czytali je.

Wynik? — Niepowodzenie na całej linii. Na dwustu zaproszonych zgłosiło się 25 osób — ale tylko z zapytaniem — co to za akcja?

Przyczyna? — Wstyd z powodu braku wiedzy w czytaniu.

I ten właśnie wstyd i opór absolwentów nauczania początkowego przed po-



KOL. HENRYKA ZARODÓWNA — wizyt. okr. szkół w Stalinozrodzie — otrzymał II nagrodę za odczyt pt.: „Jak organizuje czytelnictwo indywidualne wśród absolwentów nauczania początkowego“.



KOL. WANDA MAKOWIECKA — naucz. mat. w Liceum TPD w Toruniu — otrzymała III nagrodę za odczyt pt.: „Jak realizuje program matematyki w klasie VIII“.



KOL. JANINA KIRKICKA — naucz. jęz. polskiego w Liceum Ogólnokształcącym TPD w Olsztynie — otrzymała III nagrodę za odczyt pt.: „Kolo polonistyczne środkiem wychowania estetycznego młodzieży“.



KOL. ALFONS PASZKE — naucz. matematyki w Liceum Ogólnokształcącym im. Gen. Sowińskiego w Warszawie — którego praca pt. „Wiedza matematyczna“ została wyróżniona.

ściem po książkę do biblioteki nasunął nową myśl: — A gdyby tak próbować posłać książki do domu? Może to chwyć?

Poprosiłem na krótką naradę dziesięciu nauczycieli-delegatów ze wszystkich szkół podstawowych w Sosnowcu.

I znowu przekonałem tę grupę ludzi, że warto podjąć próbę, aby utrwalic to — co oni swoją pracą w ciągu ostatnich trzech lat zdziałali.

Na tej naradzie wręczyłem wszystkim zebrany spis zawierający po dziesięć nazwisk z adresami osób przewidzianych na nowych czytelników.

Abym zapewnić rozpoczynającej się akcji powodzenie — w spisach tych ujęłem absolwentów kursów nauczania początkowego, a nie absolwentów nauczania indywidualnego. Kierowałem się pewnością, że człowiek, którego udało nam się przekonać i zachęcić do uczęszczania na kurs do szkoły — przełamany już w sobie fałszywy wstyd, spowodowany brakiem umiejętności czytania i pisanja i obecnie zechce próbować swoich sił przy samodzielnym czytaniu dostarczanych mu książek.

Tak uzbudziłem opiekunów czytelnictwa indywidualnego wyruszyli na zdobycie pierwszej partii czytelników — w skromnej liczbie 190 osób.

Celowo postawiłem sprawę objęcia opieką przez każdą szkołę niewielkiej grupy dziesięciu zaledwie czytelników, aby praca ta była wykonalna solidnie i aby dopilnowano każdego z tych 190 czytelników w jego pracy z książką.

Miałam przekonanie, że akcja się uda, a równocześnie przewidywałam tysiące trudności, które mogą stanąć przed szkołami.

Pierwszy meldunek otrzymałam od kol. Krystyny Radczak ze szkoły Nr 19. Książka ta zgłosiła: „Propagatorzy znaleźli pierwsze książki do czytelników“. Zaczęły napływać dalsze meldunki. Trudności nie zgłaszały. Absolwenci nauczania początkowego przyjęli książki. Okazało się, że przewidywania moje były słuszne.

Opiekunów kierowanego czytelnictwa indywidualnego zgłaszali telefonicznie, że propagatorzy spotykają się z przychylnym stosunkiem ze strony ludzi, do których przysłały książki. Zgłaszali równocześnie, że młodzież zapalała się do akcji i chce obejmować opieką liczniejsze grupy czytelników. I tak np. młodzież szkoły nr 12 w Miłkowicach (dzielnica Sosnowca) z pomocą opiekunki — kol. Leontyny Majcher dobrała sobie dodatkowo 20 czytelników, gdyż wszyscy uczniowie klasy VII chcą pełnić funkcję propagatorów. Wybrali sobie nowych czytelników spośród zamieszkałych w rejonie szkoły absolwentów nauczania początkowego oraz spośród osób, które ukończyły kiedyś trzy — cztery klasy szkoły podstawowej i z powodu braku kontaktu ze szkołą i z książką — są zagrożeni powrotnym analafabetyzmem.

Podobnie i inne szkoły zgłaszały ochotę powiększenia liczby czytelników przynajmniej do dwudziestu osób. Liczba czytelników podniosła się do 285.

Zastanawiałam się nad nowym problemem.

Rola propagatorów ogranicza się w tej chwili do wymiany książek czytelnikom. Wprawdzie to już duży krok naprzód — bo czytelnik czyta — ale to jeszcze nie wszystko. Czy rozumie, to co czyta? Czy czytając przeżywa książkę, zastanawia się nad zagadnieniami poruszonymi przez pisarza? Czy z tej książki dostatecznie korzysta? Nie! Na pewno nie! Trzeba więc pomyśleć nad ustawieniem propagatora do pracy ze swym czytelnikiem.

Postawiła konieczność zorganizowania narady z propagatorami i opiekunami kierowanego czytelnictwa indywidualnego.

W czasie narady sama młodzież zwróciła uwagę na to, że jej rola nie może się ograniczać do roznoszenia i wymiany książek. Propagatorzy czytelnictwa sami uznali za konieczne przygotowanie się do właściwego pełnienia funkcji propagatorów czytelnictwa wśród osób słabo czytających. Propagator musi przeczytać książkę, którą chce podsunąć nowemu czytelnikowi.

W lutym 1953 roku już pięć powiatów naszego województwa wprowadziło u siebie tę nową akcję, obejmującą 635 absolwentów nauczania początkowego. W czerwcu 1953 r. — 17 powiatów, obejmując 2.775 czytelników. A w grudniu, 27 powiatów — 9.824 czytelników.

Zamierzenia nasze i plany sięgają trochę dalej. Województwo stalinozrodzkie postawiło sobie jako zadanie na rok szkolny 1953/54 objęcie zorganizowaną opieką czytelnictwa 15.000 osób.

Przytaczam wypowiedzi kilku czytelników, którzy potwierdzają słusność organizowania indywidualnego czytelnictwa kierowanego.

Oto co mówią nowi czytelnicy: „Aż wierzyć się nie chce, jak to obecnie państwo interesuje się człowiekiem, jak dba o naukę. Nie mam wprawdzie wiele czasu na czytanie książek, ale skoro pani nauczycielka pofatygowała się i przyniosła mi książkę, to już ją przeczytam“ — mówi czytelnik z Gliwic.

Ob. Wawrzyniec Sobel z Istebnej o przeczytanych książkach rozmawia z żoną, która namawia go do czytania, by utrzymać go w domu, by „nie smyknął się po chałupach“, a głównie, by nie zaglądał do kieliszka.

„Ile bych wiedziol — gdybych od dziecka czytol“ — mówi z westchnieniem Franciszek Brodział nowy czytelnik z powiatu tarnogrodzkiego.

Przytoczone wypowiedzi nowych czytelników świadczą o słusznosci prowadzenia akcji indywidualnego czytelnictwa kierowanego. Ta nowa forma pracy z absolwentami nauczania początkowego w 1952 wypadkach wynikami swymi potwierdza celowość jej prowadzenia.

Drugą korzyścią — niemierną ważną od zdobycia i związania nowego czytelnika z książką — jest fakt, że propagator, uczeń szkoły podstawowej sam czyta dużo książek.

Rok prowadzenia przez młodzież akcji indywidualnego czytelnictwa kierowanego wśród dorosłych pokazał dodatni wpływ tej pracy młodzieży na podniesienie stanu czytelnictwa wśród propagatorów.

9824 propagatorów czyta każdą książkę, z którą ma iść do swego czytelnika. Fakt ten mówi sam za siebie. Jeśli obok tego nowego czynnika, który pomaga nam w walce o wyniki nauczania w szkole, obok korzyści płynących z rozwoju czytelnictwa wśród robotników i chłopów — postawimy jeszcze fakt włączenia młodzieży w realizację zadań oświatowych, szczególnie na wsi — to możemy powiedzieć śmiało, że młodzież szkolna i nauczycielstwo bierze czynny udział w wykonaniu zadań wytyczonych całemu narodowi przez IX Plenum KC PZPR.

HENRYKA ZARODÓWNA
Stalinozrod

III Zjazd Autorów Odczytów Pedagogicznych

W dniu 20—21 marca odbył się w Warszawie III Krajowy Zjazd Autorów Odczytów Pedagogicznych. W obradach wziął udział Minister Oświaty Witold Jarosiński, który wygłosił przemówienie, podkreślając osiągnięcia nauczycieli praktyków i wytyczając zadania dla wydziałów oświaty i ODKO w związku z doroczną Akcją Odczytów. Obradom przewodniczył dyrektor Instytutu Pedagogiki prof. dr Tadeusz Tomaszewski. Referat zasadniczy z ramienia Instytutu Pedagogiki wygłosił kierownik Działu Upowszechnienia Wiedzy Pedagogicznej, Wacław Wojtyński.

Pierwszy dzień pospótny był obradom plenarnym i dyskusji nad referatem oraz odczytami na plenum praca Henryka Zarodówny n. t. rozwinia czytelnictwa wśród absolwentów nauczania początkowego. W drugim dniu uczestnicy obradowali w dwunastu sekcjach problemowych i przedmiotowych wraz z zaproszonymi przez Instytut Pedagogiki nauczycielami z Warszawy i województwa warszawskiego. W czasie Zjazdu nastąpiło rozdanie nagród autorom najlepszych odczytów pedagogicznych.

Sąd konkursowy Akcji Odczytów Pedagogicznych roku szkolnego 1952-53 postanowił przyznać I nagrody 23 osobom, II nagrody 23 osobom, III nagrody 23 osobom, wyróżnień z 10 do 16.

Nagrody II, III, IV oraz wyróżnienia przyznano następującym autorom:

WYRÓŻNIENIA:
Emilia Zalewska — wychowawczyni Przedszkola w Wojcieszowie, pow. Łuków — „Praca w ogrodniku szkolnym i jej wpływ na wychowanie dziecka“.

Henryka Zarodówna — wizytator Wydziału Oświaty PWRN w Stalinozrodzie — „Jak organizuje czytelnictwo indywidualne kierowane wśród absolwentów nauczania początkowego“.

NAGRODY III:
Teresa Brzozowicz — nauczycielka Szkoły Sanatoryjnej w Zakopanem — „Praca pozalekcyjna w Państ. Sanatorium Dziecięcym“.

Maria Honkowicz — nauczycielka Szkoły Podstawowej w Cichawie, pow. Bochnia — „Młodzi mierzownicy“.

Janina Kirkicka — nauczycielka Szkoły 11-letniej w Olsztynie — „Kolo polonistyczne środkiem wychowania estetycznego młodzieży“.

Wanda Makowiecka — nauczycielka Szkoły 11-letniej Ogólnokształcącej TPD w Toruniu — „Jak realizuje program matematyki w kl. VIII“.

NAGRODY IV:
Janina Cieslar — nauczycielka Szkoły Cwiczeń przy Lic. Ped. w Opolu — „Praca przewodnika OGI w Szkole Podstawowej w Zawadzie, pow. Opole“.

Zespół nauczycieli przedmiotów pedagogicznych i nauczycieli biologii pod red. Janiny Filipiak Kier. Sekcji WODKO w Krakowie — „Jak rozwijać zainteresowanie pedagogią na lekcjach biologii w liceum pedagogicznym“.

Józef Galant — zastępca dyr. Lic. Ped. w Przemyślu — „Jak przez hospitację lekcji walczyć o wyniki nauczania“.

Zespół nauczycieli liceum dla Wychowawczy Przedszkola w Bielsku-Białej w składzie: Marcin Giza, Danuta Nowakowska, Konstancja Zajda — trzy odczyty: 1) „Z doświadczeń zespołu pedagogicznego“ 2) „Jak zorganizować praktykę pedagogiczną“ 3) „Pracownia pedagogiczna jako środek przygotowania i doskonalenia zawodowego“.

Aniela Kamińska — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 15 w Szoplicach — „Jak przez pracę w drużynie harcerskiej osiągnąć cele wychowawcze nauki o Konstytucji“.

Stanisława Krasuska — nauczycielka Lic. Ogólnokształcącej w Elku — „Jak budzić i rozwijać patriotyzm ludowy u uczniów szkoły ogólnokształcącej TPD, w nauczaniu języka polskiego w kl. XI“.

Teofila Łaska — nauczycielka Szkoły Podstawowej w Czernikowie, pow. Lipno — „Jak organizować Kolo Młodych Techników przy szkole podstawowej“.

Jan Pniński — nauczyciel Szkoły 11-letniej w Płocku — „Jak zorganizowałem czytelnictwo w zakresie fizyki i chemii“.

Stanisław Paszke — nauczyciel Szkoły 11-letniej nr 8 w Lubartowie — „Z doświadczeń kierowniczki szkoły“.

Stanisław Paszke — nauczyciel Szkoły 11-letniej nr 8 w Lubartowie — „Z doświadczeń kierowniczki szkoły“.

Stanisław Paszke — nauczyciel Szkoły 11-letniej nr 8 w Lubartowie — „Z doświadczeń kierowniczki szkoły“.

Stanisław Paszke — nauczyciel Szkoły 11-letniej nr 8 w Lubartowie — „Z doświadczeń kierowniczki szkoły“.

Stanisław Paszke — nauczyciel Szkoły 11-letniej nr 8 w Lubartowie — „Z doświadczeń kierowniczki szkoły“.

Stanisław Paszke — nauczyciel Szkoły 11-letniej nr 8 w Lubartowie — „Z doświadczeń kierowniczki szkoły“.

Stanisław Paszke — nauczyciel Szkoły 11-letniej nr 8 w Lubartowie — „Z doświadczeń kierowniczki szkoły“.

Stanisław Paszke — nauczyciel Szkoły 11-letniej nr 8 w Lubartowie — „Z doświadczeń kierowniczki szkoły“.

Stanisław Paszke — nauczyciel Szkoły 11-letniej nr 8 w Lubartowie — „Z doświadczeń kierowniczki szkoły“.

Stanisław Paszke — nauczyciel Szkoły 11-letniej nr 8 w Lubartowie — „Z doświadczeń kierowniczki szkoły“.

Stanisław Paszke — nauczyciel Szkoły 11-letniej nr 8 w Lubartowie — „Z doświadczeń kierowniczki szkoły“.

Stanisław Paszke — nauczyciel Szkoły 11-letniej nr 8 w Lubartowie — „Z doświadczeń kierowniczki szkoły“.

Stanisław Paszke — nauczyciel Szkoły 11-letniej nr 8 w Lubartowie — „Z doświadczeń kierowniczki szkoły“.

Stanisław Paszke — nauczyciel Szkoły 11-letniej nr 8 w Lubartowie — „Z doświadczeń kierowniczki szkoły“.

Stanisław Paszke — nauczyciel Szkoły 11-letniej nr 8 w Lubartowie — „Z doświadczeń kierowniczki szkoły“.

Stanisław Paszke — nauczyciel Szkoły 11-letniej nr 8 w Lubartowie — „Z doświadczeń kierowniczki szkoły“.

Stanisław Paszke — nauczyciel Szkoły 11-letniej nr 8 w Lubartowie — „Z doświadczeń kierowniczki szkoły“.

Stanisław Paszke — nauczyciel Szkoły 11-letniej nr 8 w Lubartowie — „Z doświadczeń kierowniczki szkoły“.

Stanisław Paszke — nauczyciel Szkoły 11-letniej nr 8 w Lubartowie — „Z doświadczeń kierowniczki szkoły“.

Stanisław Paszke — nauczyciel Szkoły 11-letniej nr 8 w Lubartowie — „Z doświadczeń kierowniczki szkoły“.

Stanisław Paszke — nauczyciel Szkoły 11-letniej nr 8 w Lubartowie — „Z doświadczeń kierowniczki szkoły“.

Stanisław Paszke — nauczyciel Szkoły 11-letniej nr 8 w Lubartowie — „Z doświadczeń kierowniczki szkoły“.

Stanisław Paszke — nauczyciel Szkoły 11-letniej nr 8 w Lubartowie — „Z doświadczeń kierowniczki szkoły“.

Stanisław Paszke — nauczyciel Szkoły 11-letniej nr 8 w Lubartowie — „Z doświadczeń kierowniczki szkoły“.

Stanisław Paszke — nauczyciel Szkoły 11-letniej nr 8 w Lubartowie — „Z doświadczeń kierowniczki szkoły“.

Stanisław Paszke — nauczyciel Szkoły 11-letniej nr 8 w Lubartowie — „Z doświadczeń kierowniczki szkoły“.

Stanisław Paszke — nauczyciel Szkoły 11-letniej nr 8 w Lubartowie — „Z doświadczeń kierowniczki szkoły“.

Stanisław Paszke — nauczyciel Szkoły 11-letniej nr 8 w Lubartowie — „Z doświadczeń kierowniczki szkoły“.

Stanisław Paszke — nauczyciel Szkoły 11-letniej nr 8 w Lubartowie — „Z doświadczeń kierowniczki szkoły“.

Stanisław Paszke — nauczyciel Szkoły 11-letniej nr 8 w Lubartowie — „Z doświadczeń kierowniczki szkoły“.

Stanisław Paszke — nauczyciel Szkoły 11-letniej nr 8 w Lubartowie — „Z doświadczeń kierowniczki szkoły“.

Stanisław Paszke — nauczyciel Szkoły 11-letniej nr 8 w Lubartowie — „Z doświadczeń kierowniczki szkoły“.

Stanisław Paszke — nauczyciel Szkoły 11-letniej nr 8 w Lubartowie — „Z doświadczeń kierowniczki szkoły“.

Stanisław Paszke — nauczyciel Szkoły 11-letniej nr 8 w Lubartowie — „Z doświadczeń kierowniczki szkoły“.

Stanisław Paszke — nauczyciel Szkoły 11-letniej nr 8 w Lubartowie — „Z doświadczeń kierowniczki szkoły“.

Stanisław Paszke — nauczyciel Szkoły 11-letniej nr 8 w Lubartowie — „Z doświadczeń kierowniczki szkoły“.

W naszym ogrodniku...

(fragment Odczytu Pedagogicznego — II nagroda)

Wielu koleżanek nie wierzyło, że ogrodnicy uprawiani są wyłącznie przez dzieci. Twierdziły, że dziecko np. plewiak wyrwie zarazem i rośliny uprawne. Uważały, że zainteresowanie ogrodnictwem, każde inne, przedkłada się, że dziecko zniechęca się, że strach, rzodkiewka — znikną przy pierwszej okazji itp. Ja też tak myślałam początkowo, ale przekonałam się, że dzieci nie wyrwają jarzyn przy piciu, jeżeli się je dobrze przygotowuje do tego. Zainteresowanie nie wygasnie, jeżeli będziemy umiejętnie i wnikliwie kierować obserwacją dziecka. Dzieci nie zniechęca się, jeżeli nie będą znużone bezczynnością lub przeciwnie wymaganiami. I choć któreś dzieci urwały czasem jakiś strząsek — nie robiłam z tego tragedii. Czasem same dzieci strofowały takiego łakomczucha. „Nie możesz poczekać? — zaraz wszyscy będziemy jedli“. Niejednokrotnie mówiłam własności, że jarzyny te są ich wspólną własnością, że stali się współwłaścicielami przy wspólnej pracy. Ponieważ dla wychowania jarzyn trzeba było pracy wielu dzieci, dlatego też wszystkie dzieci mają do nich prawo. I dzieci uznawały to prawo.

Dużą trudność sprawiał nam brak narzędzi. Ale dzieci pracowały kolejno, używając tych narzędzi, które były. W ten sposób wszystkie dzieci nauczyły się stosować w pracy narzędzia. I tak np. (na zmianę) kopali ziemię, przydeptali szpadelką nogą, a przy odrzucaniu odwracali ją. Do czyszczenia alejek, rozbiłania grudek używały grabi, przy piciu — pazurków i grabi, przy flancowaniu — drewnianych sadników. Z początku dzieci robiły to bardzo nieudolnie, ale ponieważ pracy było dużo, więc z biegiem czasu uzyskały taką wprawę, że gdy dawałam narzędzia do jakiejś pracy, mogłam spokojnie zająć się innym zespołem, a dzieci wykonywały pracę bezbłędnie. Przy podlewaniu np. wiedziały dzieci, że niektóre rośliny można podlewać polewaczka bez sitka, inne tylko z sitkiem, że picienie w brudnych łatwiej idzie przy użyciu grabi lub pazurków. Doszło w końcu do tego, że wybierając się do jakiejś pracy, z góry przewidywały i przygotowywały narzędzia.

Mając na względzie bezpieczeństwo dzieci starałam się wdrożyć je do ostrożnego posługiwania się narzędziami. Początkowo musiały stale czuwać nad zespołem pracującym narzędziami, gdyż co raz któreś z dzieci zaczynało wymachiwać szpadelką i, choć starałam się swoich „ogrodników“ rozmieścić dosyć luźno, mogło to grozić uderzeniem. Czasem znowu znalazły dzieci coś interesującego i zbiegły się wszystkie razem, rzucając byle jak i byle gdzie narzędzia (np. grabie, pazurki do góry zębami) lub tłoczyły się wraz z nimi. Wówczas tłumaczyłam im obrazowo, co by było, gdyby jakieś dziecko na depnęło na leżące grabie. Jeżeli taki wypadek się powtórzył, poddawałam go krytyce dzieci. Trwało to dłuższy czas. Było kilkorok dzieci, które ani razu nie popełniły podobnego błędu. I na to zwróciłam uwagę całego zespołu. Systematycznie z dnia na dzień wdrażałam dzieci do umiejętnego posługiwania się narzędziami oraz odnoszenia ich na przeznaczone miejsce. Zawsze też podkreślałam, że aby być prędkim w pracy ogrodniczej, trzeba nie tylko szybko pracować, ale także umiejętnie posługiwać się narzędziami oraz sprzątać je po pracy. Doszłam wreszcie do tego, że dzieci same siebie oceniali, biorąc pod uwagę wszystkie powyższe warunki.

Praca w ogrodniku przyczyniła się do rozszerzenia horyzontów myślowych dzieci. Zdobyły one wiele wiadomości o przyrodzie, o związkach i przyczynach zachodzących między zjawiskami. Przy pracy w ogrodniku dzieci dowiedziały się w sposób poglądowy, że człowiek ma wpływ na przyrodę, może ją wykorzystać i przestępczo. Przez doświadczenie poznały sposoby nawożenia i uprawy ziemi, rozwój wielu roślin, zrozumiały znaczenie pielęgnacji roślin. Dowiedziały się wtedy, że do wykielkowania ziarenka i wzrostu roślini trzeba ciepła i wilgoci. Dowiedziały się, że po wzejściu trzeba roślinkę podlewać, a potem przesadzić do ogrodnika, bo w przeciwnym razie będzie bardzo wątła.

Poznały wiele owadów, znalazły ich w czasie pracy. Dzieliły je na pożyteczne i szkodniki. Czasem wprawiały mnie w zakłopotanie, przynosząc jakiegoś owada. „Co to? Czym się żywi, pożyteczny, czy szkodnik?“

Duży zasób wiadomości z zakresu przyrody oraz konkretne wyniki pracy wzbudzały w dzieciach poczucie własnej siły,

pewności siebie i dumy. Toteż najchętniej rozmawiali o ogrodniku, a wszystkich gości tam przede wszystkim zapraszali. Przyjemnie mi było słuchać, gdy dzieci szczegółowo opowiadały o osiągnięciach i niepowodzeniach w pracy, o każdej grządce, a nawet o poszczególnych roślinach. Był to wynik codziennych zwykłych rozmów przy pracy i obserwacji, stałego podtrzymywania zainteresowań i wykorzystania aktywności dziecka.

W związku z ogrodnictwem stały się u nas bliskie i dobrze znane dzieciom zagadnienia społeczne: Plan 6-letni, planowy skup zboża, wymiana towarowa między wsią a miastem, spółdzielnie produkcyjne. Tematy te były często poruszane w ciągu roku, dzięki wychowywaniu przez wychowawczyń odpowiednich momentów z naszej praktyki.

EMILIA ZALEWSKA

Wojcieszów, pow. Łuków



KOL. EMILIA ZALEWSKA — kier. Przedszkola w Wojcieszowie, pow. Łuków — otrzymała II nagrodę za odczyt pt. „Praca w ogrodniku przedszkola i jej wpływ na wychowanie dzieci“.



KOL. MARIA HONKOWICZ — naucz. Szkoły Podstawowej we wsi Cichawa, pow. Bochnia — otrzymała III nagrodę za odczyt pt. „Młodzi mierzownicy“.



KOL. JADWIGA PRZEWORSKA — wychowawczyni Przedszkola nr 1 w Głodzisku Mazowieckim — otrzymała III nagrodę za odczyt pt. „Kształcenie naukowych porządkowo-higienicznych u dzieci trzy- i czterolletnich w przedszkolach“.



KOL. JOZEF GALANT — zast. dyr. Liceum Pedagogicznego w Przemyślu — otrzymał IV nagrodę za odczyt pt. „Jak przez hospitację lekcji walczyć o wyniki nauczania“.

Lekcje, na których uczyć myśleć

(fragment Odczytu Pedagogicznego — III nagroda)

Przy opracowywaniu każdego działu matematyki w klasie VIII mam na uwadze rozwijanie pamięci młodzieży, a jednocześnie dążę do tego, by młodzież rozumiała i umiała wyjaśnić reguły, które musi zapamiętać.

Na pierwszej lekcji wyjaśniam młodzieży znaczenie pamięci: pamięć to zdolność umysłowa, która umożliwia nam zapamiętywanie. Podkreślam, że pamięć jest naszą skarbnicą, która przechowuje informacje, które musimy mieć do dyspozycji w przyszłości. Wyjaśniam, że pamięć jest podzielona na pamięć krótkotrwałą i pamięć długotrwałą. Podkreślam, że pamięć krótkotrwała jest jak notatnik, który przechowuje informacje, które musimy mieć do dyspozycji w chwili obecnej. Pamięć długotrwała jest jak biblioteka, która przechowuje informacje, które musimy mieć do dyspozycji w przyszłości. Wyjaśniam, że pamięć krótkotrwała jest jak notatnik, który przechowuje informacje, które musimy mieć do dyspozycji w chwili obecnej. Pamięć długotrwała jest jak biblioteka, która przechowuje informacje, które musimy mieć do dyspozycji w przyszłości.

Konieczność rozumienia reguł postaram się wyjaśnić na przykładzie mojej praktyki w kl. VIII. W roku 1950/51 po przerobieniu przykładów takich jak $2^3 \cdot 2^2 = (2 \cdot 2 \cdot 2) \cdot (2 \cdot 2) = 2^5$ podyktowałam uczniom regułę, której musieli się nauczyć na pamięć: „Iloczyn potęg o równych podstawach równa się potęgzie, której podstawa jest ta sama, a wykładnik potęgowy jest sumą wykładników poszczególnych czynników“. Przy odczytywaniu reguły zadawałam zawsze krótkie przykłady jak $X^5 \cdot X^3 = ?$, $a^2 \cdot a = ?$ i otrzymywałam poprawne od-

powiedzi. Mimo to przy pierwszej pracy klasowej w przykładzie

$$(x^3 \cdot x^4) \cdot x^5 = ?$$

$$(x^3 \cdot x^4) \cdot x^5 = ?$$

na 40 uczniów było aż 16 błędnych wyników.

W roku 1951/52 pod wpływem artykułu Krygowskiej w czasopiśmie „Matematyka“ Nr 3/50 „O metodzie czynnościowej w nauczaniu matematyki w kl. VI i VII szkoły podstawowej“ podałam definicję w następujący sposób: „Przy mnożeniu potęg o równych podstawach otrzymujemy potęgę o niezmienionej podstawie i wykładniku, który jest sumą wykładników poszczególnych czynników“. Praca klasowa dała następujące wyniki: na 40 uczniów — 10 odpowiedzi z błędem. Omówiłam błędy pracy klasowej podobnie, jak w roku ubiegłym i wynik poprawkowy pracy klasowej był dobry.

W roku szkolnym 1952/53 starałam się zapobiec błędowi od razu. Nie dając z góry gotowych definicji, powtarzam na początku lekcji określenie potęgowania, potęgi, wykładnika potęgowego i podstawy. Po przerobieniu kilku przykładów na mnożenie potęg o równych podstawach, jak $3^2 \cdot 3^3 = (3 \cdot 3) \cdot (3 \cdot 3 \cdot 3) = 3^5$ starałam się, by uczniowie sami sformulowali definicję mnożenia potęg o równych podstawach.

Uczeń proponuje: „Iloczyn potęg równa się sumie“. Klasa nie jest zadowolona z określenia, ale nie umie znaleźć błęd.

Nauczyciel pisze przykład na tablicy

<

